

Konrad Komorniczak

DANSE MACABRE

Mąż raz żonę goniąc z kijem
myślał w duchu: carpe diem,
lecz powstrzymał się na czas
i Eureka! wrzaśnie wraz:
gdyby tak jej nie wychłostać
i subito santo zostać,
bo też za to co zrobiła,
i nic z tego że jest miła,
mleko dawno już rozlane,
faux pas, mało powiedziane.
Wrócił w dom chłopina z pracy
I nie wierzy, chociaż patrzy.
Pusta butla a'la chianti,
Żona, szwagier in flagranti
Kiedy myśli złe przywoła
Znów logika inna zgoła
Świętym jeszcze czas ma zostać
Teraz trzeba babę dostać.
Rzuci się w te pędy, biegnie
Ona grubsza, cała blednie
Horror gotów, suspens znika
Kij pod nogi jej podtyka.
En face nad upadłą stoi
Raz za razem skórę łoi
I w takt razów z tryumfem krzyczy
Moim, veni, vidi, vici.
Tłukł, że zabił żonę aż
C'est la vie, bon voyage,
Gdy się uspokoił wreszcie
Słowo miał do szwagra jeszcze
Chyba z wiekiem nerwy tracę
Requiescat babo in pace.

© Copyright by Konrad Komorniczak